Nr. 238. Kraków, Piątek dnia 19 Października 1883. Rok III.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ul. Szewska: p. Fr. Pobudkiewicz. Ulica Grodzka: p. J. Bajer. Na Stradomiu księgarnia p. Fiszera i S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
W Wiedniu: S. Wartalski, V. Rüdigergasse 11.

Warunki prenumeraty:
W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).
Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocz.

Kraków, dnia 18 października.

Wybór Wydziału krajowego.

Sejm krajowy dokonał już wyboru Wydziału swego t. j. najwyższej administracyi autonomicznej. Wydział krajowy nie jest wprawdzie rządem w ścisłem znaczeniu wyrazu, ani odpowiedzialność jego publiczna nie jest prawem określoną. Tem niemniej szeroki jest zakres jego działania, wysoka powaga wobec kraju i wielkie jego obowiązki względem Sejmu; Wydział krajowy jest nareszcie wybieralnym, co znaczy tyle w istocie rzeczy, jak gdyby odpowiedzialność jego była przez konstytucyę orzeczoną. To są przyczyny, dla których wybór Wydziału krajowego jest aktem pierwszorzędnej doniosłości politycznej w kraju — tem gorzej dla kraju i dla spraw jego jeśliby tej doniosłości nie czuł, lub nie zrozumiał. Takiego to aktu dokonał onegdaj Sejm nasz, warto się więc zastanowić, jakie wnioski nastręczył dokonany wybór.

Wybranymi zostali wszyscy ciż sami członkowie Wydziału, a więc pp. Pietruski, Smolka, Podlewski, Badeni Władysław, Wereszczyński, Hoszard. Działalność ich znana i nie musiała podlegać głębszym zarzutom, jeżeli ich ponownie wybrano. Wiadomo zresztą powszechnie, że zarząd niektórych departamentów Wydziału idzie wzorowo, że innych znowu rozbija się lub jest paraliżowany przez niedostateczność praw ogólnych lub przez źle określony stosunek władz między sobą, że innych jeszcze znowu działalność dobra może sama w sobie, nie budzi zadowolenia dlatego, że nie odpowiada wielkości potrzeby, że stosunek jej do ogólnego rozwoju kraju nie jest normalny. Jednem słowem działanie Wydziału krajowego było albo zadawalniające, albo li też względy — że je tak nazwiemy — ogólno-polityczne, nie dopuszczają przymierzenia doń ścisłej skali oceny. Pod względem osób pojedynczych stanowiących Wydział dotychczasowy i mających nadal go stanowić trzeba więc powiedzieć, że wybrani są istotnie albo piastunami zaufania publicznego, albo szanowanemi powagami, albo ulubieńcami opinii publicznej przez Sejm wyrażonej.

Lecz nam nie chodzi o ten charakter osobisty wyborów, nam idzie o Wydział jako całość, gdyż ta ma pierwszorzędne znaczenie dla względów politycznych, które wspominamy, a więc dla dobroci zarządu autonomicznego, tudzież dla względów politycznych szerszych także a więc rękojmi przyszłego rozwoju kraju. I niech nikt nam z pesymistów nie mówi, że wybór kuryami stoi cośkolwiek temu na zawadzie; aby Wydział organiczną jedność stanowił, bo wybór ten odbywa się pod wpływem jednej myśli, bo jest przepuszczany przez alembik narad poufnych, a więc kompromisów i ścierań się klubowych, czyli także ogólnych. Gdyby zaś w pojedyńczym wypadku kuryalne wybieranie stanęło w sprzeczności wyraźnej z opinią ogólną, nie wątpimy na chwilę, że Sejm nasz stanął już na tej wysokości rozwoju systemu reprezentacyjnego, że wnet pojawiłby się wniosek uchwały, żądający zmiany systemów wybierania — gdy zaś to nie nastąpiło, snać nigdy nie było i nie było onegdaj wyraźniej kolizyi pomiędzy wyborem kuryalnym, a życzeniem opinii sejmowej. Wybór więc trzeba uważać za jednolity i jest on wyrazem politycznym Sejmu, a Wydział jako taki, jest reprezentantem większości sejmowej. Nie chcemy też wątpić, że zrozumie on ten swój charakter, że członkowie Wydziału nie ograniczą się do przewodnictwa departamentów; lecz czuć będą solidarność, jaka ich wiąże między sobą, odpowiedzialność moralną, jaka na nich ciąży za pomyślność prac sejmowych, dla których winni przygotować materyał nie wedle potrzeb departamentów lecz wedle potrzeb krajowych, i starać się będą łącznie a pod przewodnim kierunkiem Marszałka krajowego być istotnymi sterownikami wewnętrznej polityki krajowej.

Dotknęliśmy tu punktu nader ważnego, a nader drażliwego zarazem. Związaliśmy bowiem wybór Wydziału z osobą obecnego Marszałka. Zaprzeczyć się nie da, że jakimkolwiek był Wydział krajowy dawniej pod względem swej jednolitości, od $2\frac{1}{2}$ roku wybitna osobistość polityczna obecnego Marszałka nadała mu charakter jednolity. Gorące pragnienie rozwoju kraju, śmiała inicyatywa w sprawach uznanych za niecierpiące zwłoki, żelazna wytrwałość nie licząca się z przeciwnościami i przeciwnikami, nadać musiały współpracownikom obecnego Marszałka, charakter jednolity w krótkim bardzo przeciągu czasu. Zbyt dobrymi byli obywatelami, aby w rzeczach uznanych powszechnie za pożyteczne stawać mu przeszkody i przysparzać trudności. Zbyt on nareszcie cenił ich pożyteczną działalność w właściwych zakresach, aby ją czem chciał ograniczać. W ten sposób wyrobiła się harmonia pomiędzy Marszałkiem a oddzielnymi członkami Wydziału, harmonia, dla której brak może wyrazu politycznego, i której nie dostaje może wyższej jednolitości rządowej, lecz która spoczywa na zdrowym gruncie wspólnego celu dobra krajowego i konsekwentnej obywatelskiej działalności autonomicznego zarządu. Faktem jest nie do zaprzeczenia, że całością jedną nigdy przedtem Wydział krajowy tak wyraźną nie był jak w chwili teraźniejszej.

Sekretem też jest publicznym, że Marszałek życzył sobie ponownego wyboru Wydziału, a głosy oppozycyjne, jakie się przeciw temu życzeniu odezwały w prasie, nie znalazły innego zarzutu do zrobienia, jak ten całkiem zewnętrzny, że Sejm wybierając tychże samych członków, dałby dowód szalonego konserwatyzmu. Tak więc wybór ten będąc dowodem zaszczytnym ufności sejmowej dla wybranych i angażując odpowiedzialność sejmową w tym względzie, jest zarazem wielkiem votum zaufania dla osoby Marszałaka Zyblikiewicza.

Ten charakter wyboru podnosimy z naciskiem, nietylko dlatego, że przez to zarząd autonomiczny kraju staje się wybitnie jednolitym. Podnosimy nie tylko dlatego, że przez to mamy nadzieję, iż jeden kierunek i jedna myśl przewodnia zapanują w polityce wewnętrznej kraju, a działalność Wydziału stanie się jednolitą i konsekwentną w przygotowaniach do pomyślnego rozwoju prac sejmowych — podnosimy ten charakter dlatego jeszcze, że śmiała inicyatywa, jaką wprowadził w pewnych kierunkach Marszałek do spraw krajowych, musiała w kraju przywykłym do skarg tylko i oppozycyi cichej lub demonstracyjnej, wywołać zdumienie połączone ze współczuciem, o ile została zrozumianą w sferach szerokich, lecz zarazem zdumienie połączone z niechęcią u osób, które czuć się mogły powołanemi do dodatniej działalności, lecz takowej nie spełniały dla przyjętego hasła paradoksalnego, iż ta działalność dodatnia jest niemożliwą. Stworzyło to szczególną pozycyę dla Marszałka, że wówczas gdy instynkt publiczny czuje, że jest życie i zdrowie w jego chęciach, i spogląda z nadzieją na jego działalność, w sferach częstokroć powołanych, jeśli nie do współdziałania, to do energicznej pomocy i spożytkowania inicyatywy, objawia się niechęć pod pozorem zbyt śmiałego i zbyt samodzielnego pochodu, a zarazem uczucie, jak gdyby inicyatywa Marszałka i Wydziału krajowego zabierała część dobra, które miało być udziałem innych czynników, mianowicie zabierała komuś zasługę w obec kraju i sympatyę publiczną. Ta niechęć dla inicyatywy Marszałka i dla jego wytrwałości w przedsięwzięciach u różnych grup i osób, powołanych do działania publicznego, zrodziła mylne przekonanie a przynajmniej pogłoskę publiczną, jakoby program Marszałka i jego czynność urzędowa napotykały na oppozycyę systematyczną i coraz więcej się

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 18 paźdz. 1883

Z nad niemodrej Pełtwi.

I.

(Tren pesymisty.— Jego podstawy.— Błogie stosunki. Jak się bawimy?— Koncerta, poranki, odczyty.— Bal sapieżyński.— Z prasy.— F. H. Richter. — Ruch wydawniczy. — Teatr).

Czy Lwów żyje? Ot dalipan
Trudno odpowiedzieć na to;
Zbyt tu u nas — anemicznie,
Nazbyt tu — kołtunowato.
Pieją hymny na cześć Lwowa
Ów złośliwie, ten znów szczerze:
Że spokojny, więc go chwalą.
(—Niech ten spokój d..... bierze).
Slamazarnie i bez życia
I bez duszy i bez dzieła;
Każda sprawa trochę żywsza
W zapomnieniu utonęła.
Kędy spojrzeć stek mgieł brudnych,
(Lwowa nie stać i na chmury);
Niechby ryknął choć lew stary,
Kiedy stracił już... pazury.

. . . .

Prawdopodobnie nie dopuszczę się przesady twierdząc, iż komukolwiek przyszłoby szkicować stosunki w nadpełtwiańskim grodzie a raczej bieg i rozwój tutejszego życia, musi swe pióro zwilżyć atramentem goryczy i ironii, chociażby mu nawet zupełnie obcym był pesymizm najbardziej „przeciętnego galicyanina“. Temi dwoma pierwiastkami przesiąknęła atmosfera naszych myśli. One to składają się na ton jedynie wspólny różnym organom „opinii publicznej“, ton, który nieustannie w różnych modulacyach i na przeróżny kierowany temat dźwięczy w lwowskim chórze publicystycznym. Że te skargi, żale nie są zabawką narzekających, to pewna; któżby bowiem się bawił w sposób tak liryczno-płaczliwy? Musi więc być przyczyna inna, głębsza; jest nią *apatya* w głównym społeczeństwa naszego korpusie, apatya, o której nigdy za wiele namoralizować się nie można. Jakakolwiek rzecz u nas podjęta, zawsze swe losy musi widzieć zawisłe na zwodniczej nitce „udania się“, prawie nigdy i w niczem nie można liczyć, iż jakaś myśl zostanie popartą, jak na to zasługuje, sama przez się zdobędzie sobie powodzenie, wywoła zapał. Przed kilku laty jeden znajdzielniejszych galicyjskich publicystów wypracowując porównawcze studyum nad grodami Syreny, Lwa i Kraka, biedził się z mottem dla swego dzieła; z mottem, w którem chciał skrystalizować każdego z tych miast najcharakterystyczniejszą cechę. „Warszawa — mówił on — umie się *bawić*, Kraków — *modlić*, ale Lwów? chyba... *krzyczeć*“. Kto nasze miasto zna bliżej i dłużej, nie odmówi temu paradoksowi szczypty słuszności. Z konglomeratu najróżniejszych żywiołów jakie się na nadpełtwiański składają chaos — wyłania się ów „krzyk“, bez którego tu nic się nie powiedzie; owa „forsa“ (a może „forsowna blaga?“) niezbędna tu zawsze w każdem przedsięwzięciu. Przekonać się o tem nietrudno gdziekolwiek nadstawiwszy ucho, rzuciwszy okiem gdziekolwiek. Nie mając zamiaru wcale wkraczać w sferę waszego korespondenta polityczno-ekonomicznego, będę szkicował na tem miejscu tylko objawy naszego życia po za nią, w przekonaniu, że i na tej tkaninie nie rzadko będzie miała sposobność uwydatnić się owa ujemna strona lwowskich stosunków, której uważałem za stosowne dać wyraz we wstępnej jeremiadzie.

Tegoroczny sezon jesienno-zimowy zaanonsował się dość huchnie ale niezbyt pomyślnie. Dotychczas przynajmniej kronika publicznych zabaw i rozrywek umysłowych zawiera ze stanowiska materyalnego przeważnie melancholijne wspomnienia a najlepiej się one malują na licach aranżerów, którzy mieli więcej najlepszych chęci aniżeli najgorszego szczęścia.

W ciągu bieżącego miesiąca miał przez Lwów przelecieć istny orkan koncertów i odczytów; dziś już pierwotne nadzieje stopniały znacznie, natomiast nawę dysputy opanowała nieprzejrzana falanga... recepcyj i obiadków. Miały to być „świetne rzeczy“, ponieważ jednak brak mi stylu kulinarno-toaletowego — przechodzę do „koncertów“. Najwcześniej z nich zapowiedziana produkcya p. Konopackiej w ostatniej chwili została odwołaną; Wilt z Drezna nie przyjedzie już wcale, Dongremont zaś później; podobnież Reszkówna, która jeśli nie w teatrze, co do czego ile nam wiadomo nie można mieć jeszcze pozytywnych planów, to w każdym razie wystąpi na estradzie wedle przyrzeczenia: ku wsparciu przedewszystkiem czytelni akademickiej albo w Warszawie na... ślubnym kobiercu z p. Kronenbergiem.

Katedrę odczytową, z której tego roku miały przemawiać liczne znakomitości prelegenckie — na razie zajmą tylko Jan Zacharyasiewicz, Wojciech hr. Dzieduszycki i Dr A. Rehman.

Ulubiony powieściopisarz odczytał w ubiegłą niedzielę swoją „Pierwszą nowellę“, lekki, bezpretensyonalny utwór beletrystyczny. Zdawałoby się, że znakomite imie prelegenta, sympatyczny temat jego pracy i jeden z najpiękniejszych celów, bo pomoc pracującej a ubogiej młodzieży akademickiej, znajdą w stolicy kraju, w najbardziej ożywionej porze roku, dość amatorów. Rzeczywiście stolica kraju zaimponowała — obojętnością na wszystkie powyższe czynniki; sala była... kompletnie pusta. Garstka słuchaczy płoniła się ze wstydu nawzajem przed sobą za... nieobecnych.

Następny odczyt odbędzie się w sobotę 20 b. m. Dr Rehman, głośny podróżnik po dalekich świata stronach, poda swoje wspomnienia „Z tajemniczych krain“, mianowicie o jednym z najdawniejszych plemion w Południowej Afryce, którego życie i obyczaje są dotąd prawie nieznane a nader ciekawe. W Warszawie odczyty Dra Rehmana cieszyły się takiem powodzeniem, że zarząd „Osad rolnych“ ponownie go zaprosił w tym celu; nawał jednak pracy zmusił Szan. prof. uniw. do odmownej odpowiedzi. Àpropos wspomnianego wyżej Zacharyasiewicza pozwolę sobie zaznaczyć tu jeden charakterystyczny szczegół co do cenzury moskiewskiej; tembardziej, że jedno z pism tutejszych poświęciwszy jej niedawno feileton, zapomniało o jednej jeszcze cesze. Mamy na myśli te różne ścieżki a raczej sposoby, w jakie cenzuralnego Argusa obejść można albo w jaki on się sam obejść daje z zupełną nieraz tego świadomością...
Tak n. p. dwie powieści Zacharyasiewicza, które w żaden sposób nie mogły się dostać w szpalty pism warszawskich, uzyskały „przepustkę“ ze zmianą... tytułów. Tej niewinnej komedyi zawdzięczają czytelnicy „Gaz. Pols.“, iż ubiegłego roku w „Nemezys“ poznali „Czerwoną czapkę“, obecnie zaś czytają „Tajny fundusz“ przechrzczony na „Za srebrniki“... Widocznie z Moskalami można wiele dokazać, byle „się umieć brać do rzeczy“ tak nieprzymierzając, jak ks. Sapieżyna do przedsiębiorstw na dochód kreowanego przez siebie „Domu pracy“. Szereg ich pomnożył właśnie bal, który się wczoraj odbył w kasynie mieszczańskiem. Czterdzieści blisko par bawiło się mniej więcej do 5-tej rano a w kole płci pięknej (zdaniem wielu) zaćmiła resztę jego ogniw hr. W. W ogóle nie brakło osób i rzeczy pięknych a jeśli rezultat pieniężny, który tu pierwszym prawdopodobnie był celem, ich blaskowi nie dorównał, wina w wadzie naszego towarzyskiego organizmu, która paczy nie od dziś kroki jednostek szlachetniejszych, która nie prędko jeszcze da się wyleczyć a która się nazywa może trywialnie ale faktycznie kastowością.

mnożącą. Pogłoski te dały nawet pochop naszym wrogom wewnętrznym — mówimy tu o „Russkoj Radzie“ — do przepowiadania i cieszenia się z rychłego upadku Marszałka i przedstawiania Rusinom, jakto wypada z rzemiosła ajentów „Russkoj Rady“: osoby Marszałka, jako odstraszającego przykładu dla Rusinów, którzyby się chcieli oddać służbie kraju i narodu, zamiast narodowościowemu separatyzmowi i podżeganiom politycznym. Wybór ostatni, jako votum zaufania dla Marszałka, robi porządek z tego rodzaju pogłoskami i z tą djabelską uciechą wrogów. Niezadowolenie i systematyczna oppozycya przeciw inicyatywie w sprawach krajowych Marszałka i Wydziału są albo plotką, albo objawem zawiści osobistych, tak pospolitych w naszym kraju pomiędzy powołanymi do działania — albo li też pokątną intrygą. Wszystkie te chorobliwe symptomata odepchał lub starł w nicość wybór. Na scenie został sympatyczny głos patryotycznej opinii dla działalności marszałkowskiej i formalne zaufanie większości sejmowej. Jestto grunt mocny, na którym długo i z pożytkiem dla kraju można budować. Oby Marszałek i Wydział mu dodany starali się grunt ten jak najlepiej wyzyskać, wznosząc na nim budowlę wewnętrznego ładu i siły, i idąc zawsze naprzód z myślą odrodzenia kraju.

Przy wczorajszym wyborze odnowione prawie całkowicie grono zastępców członków Wydziału świadczy, że większość sejmowa potrafi zdobyć się na zmianę choćby dla prostego okazania swoich sympatyj osobistych, lub zachęty do działania dla młodych sił sejmowych. Przez wybór p. Siengalewicza dała dowód, że potrafi także odznaczyć delikatnie myśl polityczną, jaka ją ożywia. To dowodzi wielkiej niezawisłości w opiniach większości posłów sejmowych, a tem większą nadaje wagę i znaczenie zaufaniu przez nią wyrażonemu.

SEJM.

(20-te posiedzenie d. 16 października).

Marszałek zagaja posiedzenie o godzinie 11 minut 20.

Po odczytaniu spisu nowych petycyj załatwiono przedłożenie Wydziału krajowego o potrzebie uzupełnienia pokrycia wydatków w budżecie na rok 1883. Chodzi tu o kwotę 210.000 złr. Odesłano do komisyi budżetowej.

Zamknięcie rachunków funduszów indemnizazyjnych za r. 1882 przyjęto do wiadomości z zastrzeżeniami, na wszystkich poprzednich sesyach uchwalanemi.

P. Polanowski motywował wniosek swój o sposobie opodatkowania przemysłu gorzelnianego. Wniosek ten przekazano komisyi podatkowej.

Czwartym punktem porządku dziennego było sprawdzenie wyboru posła Goreckiego. Jak wiadomo, przed kilku tygodniami Sejm przyjął wniosek posła Antoniewicza tej treści: Izba odracza weryfikacyę wyboru p. Goreckiego i wzywa Namiestnictwo do delegowania innego starostwa, któreby przeprowadziło dochodzenia, ażali zarzuty podniesione przeciw wyborowi p. Goreckiego w proteście ks. Eliasza Mardarowicza, są uzasadnione, czy też nie mają podstawy? W skutek tej uchwały delegowało Namiestnictwo do zbadania tej sprawy starostę p. Karola Michla, który przeprowadził ścisłe śledztwo. Wszyscy przez niego słuchani świadkowie zeznali, że okoliczności przytoczone w proteście nie mają żadnej podstawy, a mianowicie, nie jest prawdą, ażeby starosta Gorecki samowolnie mianował czwartego członka komisyi wyborczej; nie jest prawdą, ażeby starosta sam przeprowadzał wybory, przeprowadzała je bowiem komisya; nie jest prawdą, jakoby w sali teatralnej starano się nakłonić wyborców do głosowania za p. Goreckim; nie jest prawdą, ażeby do sali, w której odbywały się wybory, napchali się tłumnie niewyborcy, agitujący za wyborem p. Goreckiego i jakoby ci niewyborcy wydzierali wyborcom, chcącym głosować za dr J. Dobrjańskim, kartki legitymacyjne i jakoby dalej ci niewyborcy znieważyli czynnie członka komisyi ks. E. Mardarowicza; jednem słowem: świadkowie słuchani przez starostę p. Michla, a między nimi byli także urzędnicy starostwa stanisławowskiego, którzy z urzędu musieli wziąć udział w akcie wyborczym, nie potwierdzili ani jednego szczegółu, przytoczonego w proteście ks. Mardarowicza. Ponieważ tedy wybór p. Goreckiego został całkiem legalnie przeprowadzony, przeto wnosi poseł Pietruski im. Wydziału krajowego; Sejm uznaje wybór p. Goreckiego za ważny.

Poseł Antoniewicz w długim blisko 2 godziny trwającym wywodzie, starał się udowodnić. że tak dochodzenie zarządzone po raz pierwszy w skutek protestu ks. Mardarowicza, jakoteż powtórne dochodzenia przez starostę p. Michla, nie są dokładne, bo władza rządowa — zdaniem mowcy — słuchała tylko urzędników starostwa stanisławowskiego, którym przecież nie wypadało zeznawać na niekorzyść starosty, a nie słuchała świadków, których wymieniono w proteście. Następnie analizuje mowca protokóły, spisane przez p. Michla z pp. Machniewiczem Markiem, Horodyskim i z tych zeznań wysnuwa wniosek, że przy wyborze p. Goreckiego musiały się dziać nadużycia tego rodzaju, o jakich wspomina protest. Wymienieni bowiem świadkowie zeznali, że w sali wyborczej nie było scen gwałtownych i nie było żadnej agitacyi, a w tej tu sali oświadczył poseł Wojciech hr. Dzieduszycki, że był świadkiem scen gorszących i gwałtownych. Jest więc — zdaniem mowcy — rzeczą widoczną, że wymienieni świadkowie nie wypowiedzieli całej prawdy. W końcu przystępuje mowca do obliczenia głosów i mniema, że doliczywszy p. J. Dobrjańskiemu trzy głosy, nieważne dla p. Goreckiego, otrzymamy taki rezultat: p. J. Dobrjański otrzymał 69 głosów, a p. Gorecki tylko 64 głosów. Z tego powodu wnosi mowca: Izba unieważni wybór posła Goreckiego, a powoła do składu Izby dra Iwana Dobrjańskiego.

Poseł Dzieduszycki powołany jako niby świadek, oświadcza, że wiadomo mu z przebiegu akcyi wyborczej, że w sali teatralnej zgromadzili się wyborcy zamierzający głosować za p. Goreckim, a w hotelu Krakowskim byli zgromadzeni zwolennicy kandydatury p. Dobrjańskiego. I tu i tam goszczono wyborców. W sali wyborczej przestrzegał p. Gorecki, jako starosta, legalności do ostatecznych granic. Przed rozpoczęciem wyborów były sceny gorszące, wywołane przez ks. Mardarowicza. Wylazł on na ławkę i zwoływał do sali zwolenników kandydatury Dobrjańskiego; w skutek tego z przeciwnej strony sali wylazł na ławkę jakiś żyd i zwoływał znowu zwolenników kandydatury p. Goreckiego. Ks. Mardarowicz zażądał wyrzucenia z sali owego żyda, czemu sprzeciwił się znowu żyd i to stało się powodem zajścia. Zwolennicy kandydatury Dobrjańskiego przeciągali przemocą na swoją stronę zwolenników kandydatury p. Goreckiego, poczem między jakimś żydem a chłopem wszczęła się bójka. Widząc to starosta Gorecki, kazał wypróżnić salę, postawił przy drzwiach żandarma i policyanta miejskiego i pozwolił im wpuszczać do sali tylko wyborców, legitymujących się kartkami. Podczas właściwego aktu wyborczego panował najzupełniejszy ład i porządek.

Po przemówieniu jeszcze p. Pietruskiego, Izba znakomitą większością przyjęła wniosek Wydziału krajowego; za wnioskiem p. Antoniewicza głosowało tylko 6 posłów.

Z kolei poseł Wierzbicki przedłożył sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego co do zakładania fachowych szkół przemysłowych i urządzenia nauki uzupełniającej w kierunku przemysłowym. Komisya dla spraw gospodarstwa krajowego jest zdania, że należy dążyć do utworzenia muzeum przemysłowego krajowego i wnosi:

„Sejm raczy uchwalić:

1) Poleca się Wydziałowi, ażeby dołożył wszelkich starań, iżby według uchwały sejmowej z 16 października 1882 urządzić się mająca komisya krajowa, dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego, wraz ze statutem tej komisyi, uzyskała przyzwolenie Wysokiego Rządu i weszła w życie;

2) Poleca się Wydziałowi, aby wspólnie z kuratoryą dla przemysłu domowego i drobnego wypracował, i na najbliższej sesyi przedłożył Sejmowi projekt dla ustawy krajowej o zakładaniu fachowych szkół przemysłowych i urządzeniu nauki uzupełniającej w kierunku przemysłowym, z zastrzeżeniem dla Wydziału lub ustanowionego przezeń organu, stanowczego wpływu na kierunek i urządzenie tych szkół;

3) Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby wspólnie z kuratoryą dla przemysłu domowego i drobnego, wypracował plan organizacyjny dla Muzeum przemysłowego krajowego, oraz wskazał sposób, w jaki potrzebne umieszczenie urządzone lub postawione być może“.

Poseł Weigel, a następnie poseł hr. Mieroszowski, godząc się w zasadzie z powyższemi wnioskami komisyi, wypowiadają tylko nadzieję, że po ewentualnem urządzeniu krajowego muzeum przemysłowego, opieka materyalna, jaką dotychczas Sejm otacza krakowskie muzeum, nie ustanie.

Poseł Wierzbicki oświadcza, że obawa, ażeby Sejm kiedykolwiek odmówił zasiłków pieniężnych muzeum krakowskiemu, jest płonną; wszakże komisyi chodzi głównie o podniesienie szkół przemysłowych, a chcąc podnieść te szkoły, trzeba podnosić także i utrzymywać muzea.

Po tych wywodach, przyjęła Izba powyższe wnioski.

Bez dyskusyi uchwaliła następnie Izba zgodnie z wnioskami komisyi gospodarstwa krajowego subwencyę dla szkół przemysłowych: w Tarnowie 700 złr., w Przemyślu 700 złr., w Stanisławowie 700 złr., w Drohobyczu 500 złr., w Sokalu 700 złr., w Zakopanem (szkoła snycerska) 600 złr. Subwencye te udzielono jednak pod warunkiem, że zarządy tych szkół będą przedkładać Wydziałowi krajowemu budżety i rachunki. W Stanisławowie, gdzie dotąd nie istnieje żadna szkoła przemysłowa, wezwany został Wydział krajowy, ażeby wspólnie z kuratoryą dla przemysłu domowego i rękodzielniczego zbadał stosunki miejscowe, a jeżeli się okażą warunki potemu odpowiednie, ażeby poczynił starania, iżby w Stanisławowie założony mógł być warsztat wzorowy jednego lub dwóch rękodzieł z działu wyrobu drzewnego.

Poseł Goldman przedłożył sprawozdanie komisyi budżetowej o potrzebie uchwalenia kredytu dodatkowego na pokrycie niedoboru z r. 1882. Uchwalony na r. 1882 budżet funduszu krajowego obejmował w dziale wydatków wraz z kredytami dodatkowemi ogólną kwotę 3,031.399 złr., zaś w dziale dochodów kwotę 3,134.030 złr., budżetowa zaś nadwyżka dochodów wynosi 102.631 złr.

Komisya uważając pokrycie niedoboru kredytem dodatkowym za konieczność finansową, wnosi: Sejm raczy uchwalić: Na pokrycie niedoboru z r. 1882 wstawia się w budżet na r. 1884 jako kredyt dodatkowy kwotę 97.000 złr.

Poseł Chrzanowski czyni wniosek dodatkowy następującej osnowy: „Wzywa się Rząd, ażeby polecił Dyrekcyi skarbowej i urzędom podatkowym, iżby przy poborze podatków i dodatków, wykonywały obowiązujące ustawy finansowe, i wszelką kwotę wnoszoną przez podatkującego, rozrachowywały na poczet podatku, dodatku krajowego i dodatku indemnizacyjnego, w stosunku oznaczonym przez obowiązujące ustawy finansowe, to jest: ze złożonej przez podatkującego kwoty, pobierając jeden złoty na poczet podatku państwowego, równocześnie z tejże kwoty pobierały oznaczoną ustawami finansowemi ilość centów na poczet dodatku krajowego i dodatku indemnizacyjnego.

Po krótkiej dyskusyi przyjęła Izba wniosek komisyi, a wniosek posła Chrzanowskiego przekazała komisyi do zbadania.

Stosownie do wniosku komisyi budżetowej przekazano następnie Wydziałowi krajowemu ponownie do wszechstronnego zbadania z prawem pożyczki na rozszerzenie budynku dla szkoły Benedyktynek w Przemyślu.

Poseł Alfons Czajkowski przedstawił następnie sprawozdanie komisyi drogowej w sprawie dalszej budowy drogi z Rozwadowa do Nadbrzezia. Komisya wnosi: Sejm raczy uchwalić: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby w wykonaniu ustawy z 9 kwietnia 1875 po wykończeniu drogi z Niska do Rozwadowa, przystąpił do dalszej budowy drogi krajowej z Rozwadowa do Nadbrzezia“.

Bez dyskusyi Izba przyjęła powyższy wniosek i tą uchwałą załatwiła 24 petycyj, wniesionych w tej sprawie.

Zgodnie z wnioskami Wydziału krajowego, a względnie komisyi gospodarstwa krajowego (sprawozdawca poseł E. Jędrzejowicz) uchwaliła Izba następnie bez dyskusyi: 1) Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie szkół rolniczych w Dublanach i folwarku dublańskiego z 1 paździer. 1883, l. 48,062. 2) Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu na przysposobienie materyałów do budowy gmachu szkolnego dla wyższej szkoły rolniczej w Dublanach kredyt do wysokości 8000 złr. na r. 1884. Przytem uchwalono następującą rezolucyę: „Wzywa się Wydział krajowy, ażeby przy budowie gmachu szkolnego w Dublanach zbadał sprawę wewnętrznych komunikacyj i możność, wobec uznanej przez komisyę gospodarstwa krajowego konieczności umieszczenia tamże Dyrekcyi“.

W końcu, zgodnie z wnioskami Wydziału krajowego, przyjętemi w całości przez komisyę prawniczą (sprawozdawca poseł Dr Fruchtman) powzięła Izba bez dyskusyi następującą uchwałę:

„Sejm na mocy § 1 ustawy z 26 kwietnia 1873 Nr. 62 Dz. u. p. oświadcza Rządowi: 1) że do okręgu Trybunału I instancyi w Brzeżanach przydzielone być mają: a) z okręgu Trybunału I instancyi w Złoczowie, okręgi sądów powiatowych: w Brzeżanach, Kozowej, Chodorowie, Podhajcach, Rohatynie, Bursztynie i Przemyślanach; b) z okręgu Trybunału I instancyi w Tarnopolu, okrąg sądu powiatowego w Wiśniowczyku. 2) Że okrąg sądu powiatowego w Bóbrce ma być wydzielonym z okręgu Trybunału I instancyi w Złoczowie i przydzielony do okręgu sądu krajowego we Lwowie.

Ostatnim przedmiotem porządku dziennego było sprawozdanie komisyi konkurencyjnej o przedłożeniu Wydziału krajowego z projektem nowej kościelnej ustawy konkurencyjnej.

Poseł hr. Grocholski wniósł, ażeby z uwagi na ważność tego przedmiotu, z uwagi na spóźnioną porę i znużenie Izby, sprawę tę odroczyć do chwili, w której Sejm będzie miał więcej czasu do dyspozycyi, a tem samem większą swobodę do przeprowadzenia wyczerpującej dyskusyi. Wniosek ten został przyjęty.

Marszałek zamyka posiedzenie o godzinie 3 min. 10 z południa.

KRONIKA.

Kraków d. 18 października.

Koncert p. Stanisława Barcewicza ledwie w połowie zapełnił wczoraj salę hotelu Saskiego — a spodziewać się należało, że imię tak głośnej sławy skrzypka i uznanie, jakie sobie zjednał koncertant w występach swych za granicą, a nawet u Niemców, którzy, jak wiadomo, nie są bynajmniej pochopni do oddania należytych pochwał Polakom — ściągnie licznych słuchaczy, zwłaszcza, że liczba melomanów dość znaczna znajduje się w naszem mieście.

Odkładając szczegółową ocenę koncertu dla braku miejsca do najbliższego numeru — zaznaczamy tu tylko, że p. Barcewicz mistrzowską swą grą wprowadził w prawdziwy zachwyt słuchaczy, którzy po każdym numerze hucznemi oklaskami dziękowali koncertantowi.

Album fotograficzne z galeryi książąt Czartoryskich wydał Ad. Braun w Paryżu pod tytułem: *Galerie Czartoryski, collection de tableaux.* Album to obejmuje fotografie z oryginałów znajdujących się w Krakowie w Muzeum Czartoryskich, mianowicie: Rafaela, Michała Anioła, Porbusa, Lebruna, Nan Leo, Rogera van der Weydena, Holbeina, Watteau, Quentin Metzysa, Leonarda da Vinzi, Jan Eycka, Van der Helsta, Annibala Carracha, Andrea del Sarto, Tiziana, Verrochio, Zampierego, Mantegna, Belliniego, Veronese i innych znakomitych mistrzów. Katalog wydany do tego albumu podaje potrzebne doń objaśnienia. Cena egzemplarza tej publikacyi jest 500 franków.

Jan Kostrzewski komisarz krakowskiej dyrekcyi policyi, otrzymał za wykrycie i ujęcie fałszerzy rubli order rosyjski św. Stanisława III klasy.

Echo jubileuszowe roznosi dotąd ciekawą rozmowę między jednym z przybyłych na uroczystości włościan, a bliskim jego krewnym z tej samej wsi, żołnierzem z pułku galicyjskiego, rozmowę, która maluje bystrość dowcipu naszego ludu.

Wojak widząc, że włościanin pokłonił się przechodzącemu księdzu, pyta:

— Komuż ty kłaniasz się?

— Ano, księdzu.

— A znasz go ty; czy wiesz jak się nazywa?

— Nie, ale księdzu godzi się pokłonić, więc też kłaniam się każdemu księdzu.

— O, jakiś ty głupi! jaki z ciebie osieł!

— Po chwili wojak salutuje przechodzącego kaprala — wtedy włościanin:

— Komuż ty kłaniasz się?

— Ano, kapralowi.

— A czy go ty znasz, czy wiesz, jak się nazywa?

— Nie, ale kaprala trzeba salutirować, więc też salutiruję każdego.

— O, jakiś ty głupi — a to dopiero osieł z ciebie!

Rada szkolna krajowa mianowała Aleksandrę Mańkowską i Maryę Baraniecką nauczycielkami, tudzież Rudolfa Dasia nauczycielem szkoły etatowej w Nisku.

Program pogrzebu ś. p. Henryka Schmitta. We Lwowie zawiązał się komitet obywatelski w celu zajęcia się pogrzebem ś. p. Schmitta, aby bolesny ten obchód oddania mu ostatniej posługi był godnym wyrazem uznania jego wielkich zasług obywatelskich, tudzież czci, którą kraj cały go otacza.

Komitet ten ogłosił następujące uwiadomienie:

Poniekąd tak samo chociaż w innym rodzaju i w mniejszym stopniu miało się stać z porankiem muzykalno-deklamacyjnym, niedawno urządzonym na cel dobroczynny, który względnie do pracy i zachodów jakie kosztował, również zrobił fiasco. Złośliwi utrzymywali, że zaszkodził mu jego głównie semicki charakter, niezbyt dziś popularny. Nam się zdaje, że dziedzina tonów i melodyjnego słowa jest zbyt kosmopolityczna dla wszelkich narodościowych antypatyj, i że niepowodzenie przypisać należy nie tyle *religii* występujących ile *charakterowi* ich udziałów... Słowem z październikowej batalii estradowej zwycięsko wyszedł tylko p. Mikuli, któremu na niedzielnym koncercie złożono dyskrecyonalnie wieńce u stóp a jeszcze dyskrecyonalniej sporo monety w kasie. Że tym razem to nastąpiło nie można się dziwić, zważywszy, że grał sam Mikuli solo, co u niego jest rzadkim wypadkiem z powodu tremy, jakiej się dotąd pozbyć nie może; w ogóle jednak koncerta pod jego egidą mają szczególny przywilej „zapełniania sali“. Przedewszystkiem bowiem maestro ma rozległe stosunki i szerokie koła swoich wiernych wielbicieli, dla których tradycye rękojmią, że program zawsze doborowo ułożony, siły dobrane wybrednie, całość sumiennie w szczegółach wykonana. Pod tym względem dyrektor lwowskiego Tow. muz. winien być wzorem dla tych wszystkich, który aranżując przedsiębiorstwo na cele dobroczynne, niejednokrotnie już zawiedli oczekiwanie, zachwiali kredyt sfer muzykalnych i wskutek swej niedbałości lub lekkomyślności, przyczynili się w znacznej mierze do niechęci i niewiary, jaką dziś tylu żywi ku wszelkim widowiskom na... pewne „cele dobroczynne“.

T. Z.

(Dokończenie nastąpi).

Obywatelski komitet, zajmujący się pogrzebem ś. p. Henryka Schmitta, uwiadamia, iż pogrzeb rzeczony odbędzie się we czwartek, to jest 18 b. m. o godzinie 3 po południu z domu pod l. 68 przy ul. Sykstuskiej według następującego programu:

1. Obrząd religijny przy zwłokach.

2. Przy wynoszeniu trumny z mieszkania chór opery lwowskiej wykona żałobną kantatę.

3. Przed domem mieszkalnym mowa.

4. Pochód pogrzebowy składać będą:

a) Starcy z domu ubogich;

b) sieroty;

c) młodzież szkół ludowych, średnich zakładów naukowych, wyższych zakładów naukowych;

d) cechy z chorągwiami;

e) deputacye rozlicznych towarzystw i instytucyj, niosące wieńce w następującym porządku: Straż ogniowa ochotnicza, Towarzystwo „Gwiazda", Towarzystwo „Skała", młodzież handlowa, Izba handlowa, Koło literackie lwowskie, Towarzystwo politechniczne, Towarzystwo pedagogiczne, Rada szkolna okręgowa, Rada szkolna krajowa, Rada miejska, weterani z r. 1830;

f) muzyka towarzystwa „Harmonii";

g) duchowieństwo;

h) trumna;

i) rodzina zmarłego i koledzy z Rady szkolnej krajowej;

j) posłowie na sejm krajowy;

k) Rada miejska;

l) uniwersytet;

m) szkoła politechniczna;

n) Rada szkolna okręgowa;

o) straż ochotnicza;

p) publiczność.

Orszak pogrzebowy przechodzić będzie następującemi ulicami: Sykstuską, ul. Karola Ludwika, placem ś. Ducha, ul. Katedralną, placem Maryackim, Halickim i Bernadyńskim, tudzież ul. Piekarską. Na wszystkich tych ulicach, w czasie pogrzebu palić się będą gazowe latarnie, a mieszkańcy są uprzejmie proszeni, aby raczyli swe domy i okna w miarę możności załobnie przyozdobić. Przed katedrą pochód się zatrzyma, a towarzystwo „Lutnia„ wykona pieśń żałobną.

Straż honorową pełnić będzie młodzież akademicka. Na cmentarzu wygłoszone będą mowy pogrzebowe. Instytucye powyższym programem nie objęte, a życzące sobie wziąć udział w pogrzebie, raczą się zgłosić do komitetu, mającego swą kancelaryę w gmachu teatranym l. 13.

Komitet nie wątpi, że mieszkańcy miasta Lwowa uważać sobie będą za swój obywatelski obowiązek, przyjąć jak najliczniejszy udział w pogrzebie Henryka Schmitta i pełnem powagi zachowaniem się, przyczynią się do uczczenia pamięci wielkiego polskiego uczonego i obywatela.

We Lwowie dnia 17 października 1883.

Jan Dobrzański, Dr B. Longchamps, Mieczysław Darowski, Dr Euzebiusz Czerkawski, Tadeusz Romanowicz, Dr J. Żuliński, Dr G. Roszkowski, Z. Sarnecki, Sklepiński, F. Gross, Dr Białkowski, Jan Czerszyk.

Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione łac. probostwo *regiae collationis* przy kościele św. Anny we Lwowie ks. Mikołajowi Pawłowskiemu, wicerektorowi seminaryum kleryków obrz. łac. we Lwowie.

Sprawa hr. della Scala przeciw księdzu Kaczale o obrazę honoru stała przedmiotem rozprawy w Trybunale kasacyjnym w Wiedniu d. 15 b. m. Trybunał zatwierdził wyrok pierwszej instancyi, uwalniający zostałą za Kaczałę i odrzucił skargę nieważności p. della Scala.

W Przemyślu wykonano onegdaj wyrok śmierci przez powieszenie na Waśku Kupczaku, liczącym lat 46, żonatym i ojcu czworga dzieci, gospodarzu gminy Kniaźpola, zasądzonym na tę karę za zbrodnię skrytobójczego i rozbójniczego morderstwa, popełnioną na Katarzynie Cabakowej. Aktu stracenia dokonał kat *wiedeński.*

Wydział Towarzystwa leśnego we Lwowie, zaprasza pp. członków i zwolenników towarzystwa do udziału w towarzyskich zebraniach leśników, które odbywać się będą odtąd aż do kwietnia włącznie, regularnie każdego 15 dnia w miesiącu, przy ulicy Kopernika l. 20 w gmachu dyrekcyi lasów i domen, zwykle o godzinie 6 wieczorem. Porządek pierwszego zebrania w dniu 20 b. m.: 1) Wykład o stacyach doświadczalnych, profesor Dr Stanecki; 2) Wykład o uprawie brzostu, prof. Tyniecki; 3) Luźne pogadanki w sprawach leśnictwa.

„Dziennik Poznański" w korespondencyi swojej z Warszawy donosi co następuje:

W trzeciem gimnazyum męskiem w Warszawie zachorował nauczyciel języka niemieckiego Köller, dotąd pozostający w szpitalu. Na zastępstwo sprowadzono innego profesora tego języka z innego gimnazyum. Zastępca ten na lekcyi w klasie czwartej wywołał do odpowiedzi syna Köllera, a a gdy ten lekcyi swej nie umiał, robił mu uwagi, iż daje zły przykład kolegom, iż będąc Niemcem, powinien lekcye niemieckiego dokładniej i lepiej umieć od innych. Na to Köller odpowiedział skromnie, że pretensyj takich nie ma, gdyż jest Polakiem, nie Niemcem. Nauczyciel nie miał nic lepszego do zrobienia, jak opowiedzieć o tym wypadku nauczycielom w czasie pauzy między godzinami w kancelaryi gimnazyalnej. Gdy odpowiedź Köllera doszła do wiadomości dyrektora III gimnazyum, Sokołowa, wpadł do klasy i tu zrobił wobec malców awanturę. Kto ci powiedział, że jesteś Polakiem — wołał do Köllera — tu nie ma żadnych Polaków, tu są tylko poddani rosyjscy, Rosyanie, wyznania prawosławnego, katolickiego, ewangelickiego i żydowskiego. Rozwinąwszy całą teoryę narodowości, nakrzyczawszy się wobec całej klasy, Sokołow skazał Köllera za to, że się przyznał, iż jest Polakiem, na sześć godzin aresztu szkolnego.

Lecz na tem nie koniec jeszcze. W gimnazyum panuje zwyczaj, że uczniowie wybierają z pomiędzy siebie cenzora dla trzymania w klasie porządku. Na drugi dzień po wypadku, uczniowie klasy 4 manifestacyjnie powołali na cenzora Köllera. Gdy się o tem dowiedział Sokołow, wyprawił nową hecę i Köllera z cenzorstwa zdegradował. Nie zadowolił się jednak krzykami i pastwieniem się nad młodzieżą i ich uczuciami narodowemi. Po obiedzie zwołał konferencyę nauczycieli, zrobił z wypadku jakąś sprawę stanu i pod dyskusyę zebranych oddał do rozstrzygnięcia pytanie, czy nie wypada dać dymisyi profesorowi Köllerowi za to, że w polskim duchu wychowuje dzieci swoje.

Mennica rosyjska w roku przyszłym ma wybić w złocie: 33 miliony rubli w półimperyałach; w srebrze 700,000 rubli, półrubli, i 25-kopiejkówek (wyższej próby); jeden milion rubli w drobnej monecie srebrnej zdawkowej (niższej próby), oraz w miedzi 250,000 rubli drobnej monety.

O nowem odgraniczeniu Królestwa Polskiego dają się słyszeć pogłoski, mianowicie o przywróceniu dawnej granicy celnej — wskutek tego „Nowoje Wremia" twierdzi, że takie odgraniczenie zamknęłoby rynki rosyjskie dla odbytu produkcyi Królestwa Polskiego i niechybnie pociągnęłoby za sobą upadek przemysłu w Królestwie, a przemysłowi rosyjskiemu nie przyniosłoby wcale pożytku, gdyż nie uratowałoby fabryk rosyjskich od współzawodnictwa cudzoziemskich. „Gdyby chodziło o zabezpieczenie wewnętrznych fabryk rosyjskich przed współzawodnictwem napółcudzoziemskich — mówi ten dziennik — wypadłoby zakreślić przestrzeń od Ładogi do Bessarabii, tak, żeby linia ta zagarnęła Petersburg, kraj nadbałtycki, Kowno, Białystok i Wołyń". Nie widząc jednak w takiem rozgraniczeniu żadnej słuszności ani zasady, powiada wyraźnie „Nowoje Wremia":

„Gdyby chciano oddzielić byłe prowincye polskie, należałoby linię graniczną poprowadzić przez Dźwinę zachodnią i Dniepr".

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

W sobotę 20 października: „Bezczelni" (Les Effrontés), komedya w 5 aktach Emila Augier'a. Przedstawiona po raz pierwszy w Paryżu w Théâtre Français dnia 18 stycznia 1861 r. Wznowiona podług nowej edycyi na tej samej scenie dnia 7 marca 1883 r.

W niedzielę 21 października: „Krakowiacy i Górale" czyli „Zabobon," sielanka dramatyczna ze śpiewami w 3 aktach Jana Nepomucena Kamińskiego.

Początek o godzinie siódmej wieczorem.

Muzeum Narodowe sztuki (w Sukiennicach) otwarte od godziny 11 do 4 po południu za opłatą.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.— Wstęp w niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Zbiory ks. Czartoryskich zwiedzać można we wtorki, czwartki i soboty od godz. 10 do 12 w południe.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o godz. 10 zrana; w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do X. Przeora.

Kalendarzyk. Jutro: *Św. Piotra z Alkantary w.* W sobotę: *Przeniesienie św, Wojciecha.*

Sprawy miejskie.

Wczoraj pod przewodnictwem prezesa Izby handlowej p. Teodora Baranowskiego odbyło się w sali Rady miejskiej zgromadzenie starszych cechów rękodzielniczych i stowarzyszeń przemysłowych krakowskich. Przewodniczący objaśnił zgromadzonym na wstępie cel zebrania, poczem wezwał ich, ażeby oświadczyli się szczegółowo, czy zgadzają się na połączenie niektórych mniejszych stowarzyszeń w jedno, jak to zaprojektował w odczytanej liście.

P. Głowacki zapytał jednak Przewodniczącego, czy w połączonych stowarzyszeniach, jak w ogóle w nowych cechach mają być także i żydzi. Gdy Przewodniczący oznajmił, że ustawa nie wyklucza osoby innego wyznania od udziału w cechach, odezwały się głosy wyrażające przekonanie, że cechy wolą pozostać w dawnym składzie, a nie łączyć się z żydami.

Pokazało się również, że wielu zebranych nie porozumiało się poprzednio jeszcze ze swymi towarzyszami, jak ci pojmują owe połączenie kilku cechów w myśl ustawy i czy sobie go życzą. Dopiero po wyjaśniających przemówieniach pp. Bruśnickiego, Armółowicza, Zieleniewskiego i sekretarza Izby handlowej p. Dra Leo, uznali zgromadzeni potrzebę uczynienia zadość przepisom ustawy. Gdy zaś w tym celu muszą się między sobą porozumieć prywatnie co do dobrowolnego połączenia niektórych cechów, przeto na wniosek p. Zieleniewskiego i innych odroczył przewodniczący zgromadzenie na dni czternaście.

Przegląd polityczny.

Sejm rozpoczął dzisiaj rozprawy budżetowe, które potrwają już prawdopodobnie do końca sesyi t. j. do soboty. Według wiadomości nadeszłych z Wiednia odroczonym będzie Sejm, nie zamkniętym.

„Dziennik Polski" dowiaduje się, że członkowie klubu ruskiego nalegają na p. Sięgalewicza, ażeby się zrzekł swego mandatu na zastępcę członka Wydziału krajowego.

W Zagrzebiu zdjęto tarcze herbowe z napisami w dwóch językach i zawieszono na ich miejsce herby bez napisów. Spokój nie został zakłócony, a jakkolwiek oddział piechoty był obecny przy całym akcie, to całe to zajście można uważać za załatwione. Pełne taktu i umiarkowania zachowanie się prezesa ministrów p. Tiszy, tudzież rozumne postępowanie posłów chorwackich, umożliwiły zgodę i przywrócenie zwykłego stanu rzeczy w Chorwacyi, gdyż komisarz wojenny bar. Ramberg zostanie teraz niechybnie odwołany, a zarząd kraju obejmie na nowo ban lub jego następca.

Berlińskiemu „Tagblattowi" donoszą z Rzymu, że tam po 20 b. m. odbędzie się narada pomiędzy niemieckim ambasadorem Keudellem, austryackim hr. Ludolfem i włoskim ministrem spraw zewnętrznych Mancinim. Podczas tych obrad ma być mowa o wyniku spotkania hr. Kalnoky z Bismarckiem w Salcburg.

„Presse" otrzymuje z Petersburga wiadomość, że car potwierdził niektóre ważne reformy wewnętrznego zarządu państwa.

Obecny gabinet francuski a zwłaszcza jego prezes, nie cieszy się bynajmniej przyjaźnią skrajnych tamtejszych stronnictw. Dzienniki radykalne i „nieprzejednane" korzystają z każdej okoliczności, aby Ferrego w najgorszem świetle przedstawić, i zrobić mu opinię wroga Rzeczypospolitej a gorliwego zwolennika książąt orleańskich. Mianowanie p. Kazimierza Perrier podsekretarzem stanu w ministeryum wojny, wywołało nową burzę. Temu ostatniemu zarzucają, że wolał złożyć swój mandat, niżeli głosować za wykluczeniem książąt orleańskich z wojska. Pisma umiarkowane, ogłaszają w odpowiedzi na ten zarzut, pismo, które Kazimierz Perrier do swoich wyborców wystosował, tłómacząc się, że nie mógł pogodzić obowiązków rodzinnych z przekonaniami republikańskiemi i wolał ustąpić. Wybrano go ponownie, słusznie uważając, że trudno było wymagać od wnuka zaufanego ministra Ludwika Filipa, aby występował przeciwko potomkom i najbliższym krewnym swego monarchy i przyjaciela. Zresztą cała sprawa usunięcia książąt orleańskich z francuskiego wojska, była tylko smutnym dowodem poczucia słabości ze strony większości izby i niesprawiedliwością, której przeciwnicy tylko na pochwały mogą zasłużyć.

Ale „nieprzejednani" mają jeszcze inne fakta przeciwko ministeryum Ferrego; a mianowicie pismo jakie p. Boucher sekretarz hr. Paryża wystosował do pewnego prowincyonalnego dziennika, w którem hr. Paryża jest nazwany głową rodziny Francyi, co oczywiście jest otwartem przyznaniem się do pretensyi do spadku po Burbonach i Orleanach.

Trudno jednak zrozumieć dla czego to wystąpienie hr. Paryża zostaje w jakiemś związku z p. Juliuszem Ferry i jego kolegami.

W obec tego wszystkiego, uznali za stosowne radykaliści wydać manifest następujący:

„Rozbijana od lat 12 przez stronnictwa reakcyjne i klerykalne, przy pomocy republikańskich odstępców jest Rzeczpospolita w niebezpieczeństwie, a nietylko Rzeczpospolita, ale ojczyzna nawet. Wy szczerzy demokraci powinniście udaremnić wewnętrzne knowania, które mają poprzeć zewnętrzny ucisk. Nie miejcie złudzeń waszych przeciwników z 1848 r. i poznajcie niebezpieczeństwo. Rząd hańby, podłości i społecznego wyzyskiwania, orleanizm, który nazwiemy jak na to zasłużył, chce się rzucić na nas. Łupieżcy narodu, którzy dla zadowolnienia swej ambicyi narażają Francyę na niebezpieczeństwo, ci mężowie walki, godni następcy twórców „porządku moralnego" — anti-patryoci, którzy chcą wywołać bratobójcze walki, aby przywrócić swoją władzę na zwaliskach Francyi, znajdą w nas przeciwników walczących prawną bronią, — głosowaniem".

Telegramy „Gazety Krakowskiej".

Wiedeń 18 października. Wczoraj zwiedził wystawę elektryczną arcyksiążę Rudolf ze swą małżonką. Tłumy publiczności z entuzyazmem powitały Arcyksięstwo. Hr. Wilczek wręczył arcyks. Stefanii wspaniały bukiet. Kiedy Arcyksięstwo z pawilonu austryackiego ministra handlu spoglądali na zachwycający obraz tłumnie zapełnionej rotundy, publiczność wznosiła na ich cześć okrzyki: „Niech żyją!" a muzyka wojskowa zagrała hymn ludowy. Arcyksięstwo byli na balecie, przysłuchiwali się próbom telefonowym i zwiedzili ważniejsze miejsca wystawy, a po dwugodzinnem zwiedzaniu opuścili wystawę wśród radośnych okrzyków publiczności. Arcyksięstwo mają zwiedzić w niedzielę przed południem wystawę szczegółowo.

Wiedeń 18 października. Król grecki dał w południe śniadanie, na którem byli Kalnoky, poseł grecki i duński, i posłowie greccy w Bukareszcie i Belgradzie. O godzinie wpół do czwartej udał się król do Gmunden, zkąd wraz z rodziną wróci do Aten.

Loo 18 października. Królestwo belgijscy przybyli tu w południe. Królestwo niderlandcy powitali ich serdecznie. Wieczorem udali się do Amsterdamu, gdzie jutro odwiedzi ich król niderlandzki.

Paryż 18 października. Minister skarbu oświadczył w komisyi budżetowej, że przez zredagowanie budżetu ministerstwo wojny i robót publicznych usunął deficyt na r. 1884. Przedłożenie budżetowe wniesie w piątek.

Paryż 18 października. Pogłoska o chorobie Dumasa została zaprzeczona.

Ateny 18 października. Parlament zwołany został na dzień 8 listopada.

Kursa telegraficzne z d. 18 październ. 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·50. Renta srebrna 79·— Renta złota 99.30. 6% Węgierska 119·50. Losy z r. 1860 130·25. Akcye banku Austro-węgierskiego 839·—. Akcye kredytowe 285·90. Londyn 120·20. Dukat 5·69. Napoleondor 9·52—. Lombardy 149·70., Losy z roku 1864 167·50. Akcye kolei Karola Ludw. 286·—. Akcye Lwow. Czerniow. 166·50. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 147·75. Akcye Anglo-Banku 107·25. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 98·60. Losy prem. węgierskie 113·30. Akcye kolei Koszycko Bogum. 144·25. Akc. kolei półn. zachod. austr. 191·25. 6% Listy zast. hipoteczne 101·50 Marki 58·85. Ruble papierowe 117·—. 4% Renta złota węgierska 87·—., 5% Austr. Renta pap. nowa 92·90. Akcye Siedmiogrodzkie 162·75.

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin, z d. 18 b. m. 1883, r.

Wiedeń 169·60. Banknoty 169.95. Warszawa 199·35 Ruble 199·85. 5% Listy Zast. Pol. 61·90. 4% Listy Likwid. 54·45. Akcye Kol. Kar. Ludw 122.25. Akcye kredyt. 487.—.

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
Emil Szwarc.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy:	pośpieszny:	wieczorny
Kraków odjazd:	10·48 rano	9·13 wiecz.	10·50 wiec
Lwów przyjazd:	9·7 wiecz.	5·20 rano	11·20 rano

Do Lwowa*) i Tarnowa *lokalny:*

Kraków odjazd: 6·18 rano.
Tarnów przyjazd: 9·11. „
Lwów przyjazd: 7·34 wieczór.

*) Tylko od 1go czerwca do 31go października b. r.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11·5 w połud.
Wieliczka przyjazd: 11·44 po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy:	mieszany:	pośpieszny:
Lwów odjazd:	3·45 rano	4·49 wiecz.	10·30 w noc.
Kraków przyjazd:	2·08 pop.	5·10 rano.	6·48 rano

Ze Lwowa*) i Tarnowa *lokalny:*

Tarnów odjazd: 5·3 po poł.
Kraków przyjazd: 8·5 wiecz.
Lwów odjazd: 6·15 rano.

*) Tylko od 1go czerwca do 31go października b. r.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 6·37 wiecz.
Kraków przyjazd: 7·35 wiecz.

Z Wiednia:	osobowy:	pośpieszny:	mieszany:	osobowy:
Wiedeń odjazd:	8· rano.	11·— r.	4·45 wiecz.	8·30 w.
Kraków przyjazd:	9·42 w.	8·30 w.	11·5 p. p.	9·45 r;

Z Prus: o godz. 3·15 po po. i o g. 5·46 w. mieszany

Z Warszawy: o 9·45 rano osob., 5·45 wiecz. mieszany

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 19 października.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	117 —	118 25
Marki niem. za 100 marek	58 25	59 50
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98 —	100 —
4% L. zast. T. kred ziems. 100 złr.	88 50	91 50
4% „ „ „ Jem. 100 złr.	86 —	88 —
5% „ „ „ „ „	98 50	100 50
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 —	102 —
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ „ 100 złr.	97 —	100 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 50	102 50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	287 —	290 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	165 —	168 50
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 —	20 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	21 50	24 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 75	100 50
% L. likwid. „ 100 rubli	88 —	90 —

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 17 października.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	78 50	78 65
4·2 % „ srebrna 100 złr.	79 05	79 20
4% „ złota 100 złr.	99 30	99 45
5% „ pap. 100 złr.	92 85	93 —
4% „ złota węgierska 100 złr.	87 05	87 20
5% „ papierowa 100 złr.	85 75	85 90
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	86 75	87 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	107 —	107 50
Boden-Credit 200 „	209 —	210 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	285 90	286 20
Kredyt. węg. 200 „	284 20	284 56
Niższo-Austr. 500 „	855 —	860 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	830 —	840 —
Unionbank 100 „	107 75	108 25
Verkehrbank 140 „	146 —	146 50
Bankverein 100 „	105 40	105 70
Länderbank 200 „	106 —	106 50
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	167 25	167 75
Elżbiety 210 „	225 25	225 50
Ferdynanda półn. 1000 „	2693	2698
Franc. Józefa 200 „	201 75	202 25
Morawsko-Szlaska 200 „	27 —	27 50
Lwowsko-czerniow. 200 „	166 50	167 —
Aust. półn.-zachod. 200 „	190 —	191 —
Południowo „ 200 „	149 75	150 —
Tramwaj. 200 „	225 10	225 70
Węg.-galic. 200 „	161 —	161 50
Węg. półn.-wschod. 200 „	147 —	147 50
Węg. zachod. 200 „	163 —	163 50
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 60	100 80
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr za 100	97 60	97 90
Alföldzkie 200 „ „	98 25	98 75
Gratzkoflach. 150 „ „	98 30	98 70
Elżbiety 600 marek za 200 mrk.	103 10	103 30
„ 400 „ za 200 mrk.	107 30	107 80
Ferd. półn. „	107 50	107 50
„ 1872 300 złr. sr. za 100	107 30	107 60
„ 1876 100 złr. sr. „	105 —	105 25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 70	98 90
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 80	95 30
„ 1867 300 „ „	98 70	99 20
„ 1868 300 „ „	95 —	95 25
„ 1872 300 „ „	94 50	95 —
Rudolfa 300 „ „	100 50	101 —
„ 1869 300 „ „	100 80	101 —
„ 1872 300 „ „	100 80	101 —
Siedmiogrodzkie 200 „ „	91 80	92 10
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	97 75	98 25
4% Cisańskie 100 „	109 80	110 10
3% Serbskie 100 fr.	32 25	32 75
3% Tureckie 400 „	22 50	22 75
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 25	115 75
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 25	109 75
4% Tryest 100 „	126 —	127 50
4% Tryest 50 „	63 50	64 50
4% 1854 Losy 250 „	118 75	130 75
4% 1860 Losy 500 „	130 50	131 —
„ „ „ 100 „	132 50	133 —
Losy 1864 100 „	167 50	168 —
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6 20	6 40
Węgierskie 100 „	113 20	113 50
M. Wiednia 100 „	122 75	122 —
Kredytowe 100 „	168 50	169 —
Klary 40 „	35 50	36 —
M. Insbruku 20 „	20 75	21 25
Keglewicz 10 „	19 50	20 —
M. Krakowa 20 „	18 50	18 75
M. Lublany 20 „	23 —	23 75
M. Budy 40 „	41 —	42 —
Palfy 40 „	35 50	36 —
Czerwonego Krzyża 10 „	12 —	12 27
Rudolfa 10 „	19 50	20 —
Salm 40 „	51 —	52 25
M. Salzburgu 20 „	22 50	23 25
St. Genois 40 „	48 80	48 60
M. Stanisławowa 20 „	23 50	24 —
Waldstein 20 „	26 50	27 25
Windiszgrätz 20 „	39 50	40 50
Losy użytkowe % Bodencred	28 —	25 —

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.